

Skrócony zapis z dyskusji na temat książki prof. Marii Jarosz pt. „Obyś żył w ciekawych czasach”

Prof. Andrzej Kojder

Dzień dobry Państwu.

Witam wszystkich bardzo serdecznie.

Tutaj widzicie Państwo te cztery osoby – dwie panie i dwóch panów, reprezentujących trzy pokolenia ludzi nauki.

Pierwszy zabierze głos pan profesor Janusz Tazbir, którego książki, myślę, każdy z nas zna, które towarzyszą nam od kilkadziesiąt lat. Myślę, że nie muszę Pana profesora przedstawiać. Potem głos zabierze pani profesor Mira Marody – socjolog znakomity, jeden z najznakomitszych naszych socjologów, z których książek też czerpiemy wiedzę ciągle poszerzaną i pogłębianą. Trzecim mówcą będzie dr Andrzej Rostocki, który przeczytał zapewne co najmniej kilkanaście tysięcy książek, który wie, co napisano w Polsce nie tylko w dziedzinie nauk społecznych, socjologii, ale jest świetnym znawcą również literatury beletrystycznej. No i wreszcie czwarta osoba reprezentująca to najmłodsze pokolenie pani mgr Dagmara Jaszewska, doktorantka kulturoznawstwa w Wydziale Nauk Humanistycznych i Społecznych Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej.

Prof. Janusz Tazbir

Muszę powiedzieć, że to jest książka krzepiąca, choć ja bym tutaj dał inny podtytuł – „zapiski rogatej duszy”.

W książce przeplatają się dwa wątki. Wątek krzepiący i wątek pesymistyczny. Bo pani profesor daje przykłady, że nie zniknęła arogancja władzy, że korupcja szerzy się w różnych postaciach. Ale w sumie, naprawdę pani profesor Jarosz należy się wielkie podziękowanie za tę nader interesującą lekturę, która daje nam wgląd w świat nauki. Świat nauki, ze wszystkimi przeszkodami i ze wszystkimi osiągnięciami. I tutaj widzimy równocześnie rozrzut szeroki. To znaczy, to jest pamiętnik, to jest diariusz, który mówi nie tylko o naszym kontynencie. Otóż tutaj pani profesor daje cały wykaz różnych krajów i swoich przygód w tych krajach, nazywając to bardzo zabawnie „Podróże, ciekawostki i wątki polskie” we Francji, na Ukrainie, w Chinach, Wietnamie, Japonii, Kubie, w Izraelu, we Włoszech, w Niemczech, w Ameryce. Widać jak ten świat się połączył i równocześnie podzielił.

Prof. Mirosława Marody

Dosyć późno poznałam Autorkę. Oczywiście czytałam jej prace, ale tak naprawdę osobiście, to się z nią zetknęłam dopiero w latach dziewięćdziesiątych. To było na jakiejś konferencji w Berlinie na takim półpięterku hotelu, siadłyśmy tam po kolacji i wstałyśmy stamtąd o jakiejś godzinie 3 w nocy, ponieważ właśnie ta siedząca tutaj obok mnie osoba opowiadała. Opowiadała, i to opowiadała w taki sposób, który mnie wprawiał w absolutny zachwyt dusiłam się ze śmiechu wykrzykując oczywiście co pewien czas – „Marysiu, powinnaś to napisać”.

Tym co tę książkę wyróżnia jest przede wszystkim to, że jest pisana przez socjologa. Z mojego przynajmniej punktu widzenia, to jest znak szczególny, bo chodzi o socjologa, który ma niesamowity zmysł socjologiczny.

Wycucie tego co ważne jest takie uderzające, ale chyba nawet nie to przesądza o znaczeniu tej książki. Mi się wydaje, że ona jest nieoceniona jako książka, która na bazie takich opowiadań, anegdot o ludziach pokazuje mechanizmy rządzące funkcjonowaniem systemu. Minionego i teraźniejszego. Przy czym pokazuje te mechanizmy nie tylko na poziomie makro, lecz również, a może przede wszystkim na poziomie mikro. To znaczy pokazuje w jaki sposób funkcjonowanie systemowe jest kształtowane przez zachowania ludzi. Jaki udział w funkcjonowaniu, trwaniu, a także właśnie w kształtowaniu, nadawaniu specyficznego kształtu temu systemowi realnego socjalizmu miała zarówno małość jak i wielkość poszczególnych jednostek.

Jednocześnie proszę Państwa powtórzyć tutaj opinię wygłoszoną przez profesora Tazbira, że jest to książka niezmiernie krzepiąca, ponieważ ja uważam, że po przeczytaniu książki Marysi Jarosz, właściwie nikt nie ma prawa powiedzieć, że czegoś nie można zrobić. Ona pokazuje, że jeżeli człowiek chce, to wszystko może zrobić niezależnie od warunków w jakich to robi.

Można to czytać właśnie dla anegdot. Są pyszne. Można się z nimi zgadzać, nie zgadzać. Zawsze to ciekawe jak się czyta o znajomych i to jest jedna zaleta tej książki, a właściwie jest to jej ozdobnik, ponieważ książka jest znacznie poważniejsza i pozwala spojrzeć i na własne życie. Mówię tu w imieniu naszego i młodszego pokolenia, które patrzy na życie rodziców przez pryzmat, którego nie znajdziemy w innych opracowaniach.

dr Andrzej Rostocki

Zacznę od uwag dotyczących trudności pisania autobiografii i podziwu dla odwagi Autorki dlatego, że autobiografia, która uchodzi w niektórych kręgach za coś bardzo łatwego do pisania, jest chyba jedną z najtrudniejszych form literackich.

Po pierwsze należy zachować granicę, bardzo cienką, bardzo kruchą, między życiem publicznym a życiem prywatnym, pamiętając również, że istnieje również życie intymne, do którego raczej nie wszyscy powinni mieć dostęp. Uważam, że tę granicę pani prof. Marii Jarosz udało się zachować, chociaż było kilka momentów, które wywoływały we mnie, jako u osoby o staroświeckich poglądach zachnięcie się, ale to już w kularach opowiem. Druga uwaga - przy pisaniu autobiografii zachodzi konieczność zachowania równowagi między ekspozycją własnego ja, które ma skłonności do niesłychanej ekspresji, a oddaniem głosu innym towarzyszom podróży przez czas.

Nie wchodząc jeszcze w ocenę powiem, że to narracyjne „Ja” Autorki jest bardzo mocne. Czasami bardzo mocne, czasami na granicy mocnego krzyku, ale da się narracyjne „Ja” bardzo dobrze opanować.

Trzecia uwaga dotyczy podejścia do autobiografii, które tradycyjnie się uważa za literaturę faktu. W każdej autobiografii mamy do czynienia z warstwą dokumentacyjną czy faktualną oraz z drugą warstwą, którą można by nazwać warstwą konfabulacyjną. A więc zachodzi konieczność trzymać się tego chwytu retorycznego zachowania równowagi między warstwą dokumentacyjną a warstwą konfabulacyjną.

Nie ma mowy, oczywiście możecie mi państwo wierzyć lub nie, żeby nie było w autobiografii konfabulacji. Uważam że Autorce udało się zachować równowagę i z tych względów jest niesłychanie ciekawa książka dla socjologów i nie tylko dla socjologów. Cztery wątki w tej książce warto omówić. Trop tożsamościowy – niesłychanie interesujący. To są bardzo ciekawe rozważania o polskiej tożsamości, tak bym to nazwał, o jej uniwersalności, o jej różnych zakorzenieniach.

I drugi trop, to trop socjologiczny, niezwykle ciekawy, mający co najmniej kilka wątków refleksyjnych. Pierwszy wątek jest czysto zawodowy, dotyczy kariery naukowej autorki, ale tam jest mnóstwo informacji o kontekstach w jakich się karierę próbowało budować.

Drugi to jest wątek społeczny. W tej książce znajdują się bardzo liczne odwołania do tego co nękało polski system i co nęka polski system społeczny w dalszym ciągu. Pani prof. Jarosz odnosi się do wielu problemów, które bardzo długo badała, a więc problemów patologii społecznej, korupcji, wykluczenia, to jest jedna z kategorii centralnych tej książki.

W tej kategorii teoretycznej i zastosowanie jej do tej książki uważam za bardzo ciekawe posunięcie refleksji socjologicznej.

Trzeci wątek to jest oczywiście wątek osobisty.

I czwarty wątek, o którym tutaj najwięcej wspomnieliśmy, najwięcej tutaj mówiła prof. Marody, to jest wątek anegdotyczny. W książce jest bardzo wiele anegdot dotyczących osób doskonale znanych Jerzego Kosińskiego, Józefa Chałasińskiego [...] Te anegdoty są świetne. Osobiście jestem wdzięczny, biorąc pod uwagę różne konteksty społeczno-polityczne, za wspomnienie o Janie Szczepańskim.

Jest jeszcze jeden wątek – polityczno-historyczny. Dlatego, że życie autorki przebiegało w ciekawych czasach były czasy najbardziej dramatyczne, 56 rok, rok 68, przede wszystkim, 70, 76, 80 i potem transformacja. To wszystko znajduje swój wyraz w książce i to jest napisane przez socjologa. W tych warstwach książki, ten nerw socjologiczny znakomicie funkcjonuje i w krótkich, osobistych wspomnieniach widać dramatyzm polskiej historii.

Jest coś czego Autorce zazdroszczę i będę zazdrościł: żywotności, siły życia i optymizmu. Opisała pani profesor w tej książce kawał historii Polski, kawał historii socjologii polskiej, kawał pięknego socjologicznego życia. I dlatego dziękuję. A poza tym książka, proszę Państwa, to jest kolejna książka Marii Jarosz wydana przez Oficynę Naukową. Jest bardzo ładnie wydana. Ja kilka książek, jedną z dedykacją pani profesor mam w swojej bibliotece, wszystkie są z bardzo wyrazistymi okładkami, które nie sposób w księgarni pominąć. Mówię to jako analityk rynku książki.

Dagmara Jaszewska

Najnowszą książkę Pani Profesor Marii Jarosz przeczytałam jednym tchem, ponieważ, jak zwykle, napisana jest cudownie prostym i wartkim językiem, oraz dlatego, że bardzo lubię biografie, zwłaszcza uczonych. Pokazują one, że i oni są ludźmi, że gmach wiedzy obiektywnej wykuwa się pośród zmagania z rzeczywistością, chorób, walki z niezrozumieniem, prywatnych obsesji, politycznych zawirowań i tym podobnych. Ale przecież Autorka we wstępie sama zapowiada, że jej opowieść nie jest biografią, lecz zapisem obserwacji uczestniczącej, swoistym *case study* jednostki na tle epoki, a ona sama – analizowanym przypadkiem. Co za pomysł! Dać się samej sobie opisać jako materiał badawczy, zrezygnować z niepowtarzalności ego na rzecz przedstawienia siebie jako członka pokolenia, jako obywatela, jako koleżanki z pracy.

Szara polska rzeczywistość jest w książce ubarwiana i przeplatana relacjami (pełnymi anegdot i ciekawostek) z zagranicznych podróży naukowych. Autorka, choć bardzo silnie związana z Polską, jednocześnie pasjonuje się podróżowaniem, poznawaniem innych kultur i ludzi tam mieszkających. Ale nie po to, by uciec i szukać szczęścia gdzie indziej, lecz by dzielić się doświadczeniem, które zawsze rozwija obie strony. Co ciekawe, mocne wrośnięcie jej badań w polski polityczny i społeczny kontekst wcale nie oddala od świata, lecz do niego zbliża. Nauka jest bowiem uniwersalna, nawet w czasach zniewolenia - i to jest wielkie przesłanie książki Jarosz. Podróże do innych krajów Autorki jawią się jako spotkania na najwyższym szczeblu – niekoniecznie z władzą, ale z ludźmi nauki, wszędzie jednakowo zaniepokojonymi najistotniejszymi społecznymi problemami. I tak się działo w czasach żelaznej kurtyny, gdy profesor Jarosz spotykała się oficjalnie z chińskimi i koreańskimi naukowcami interesującymi się przemianami demokratycznymi w Polsce – oficjalnie na konferencjach, ale także nieoficjalnie z dysydentami, którzy, choć na dole społecznej drabiny, bardzo chcieli wiedzieć, jak zrobić bezkrwawą rewolucję. Kraje jakże inne kulturowo, podobne ustrojem, ale przede wszystkim podobne ze względu na ludzi – zawsze domagających się wolności.

Po upadku muru berlińskiego otworzyły się granice i w dużej mierze stereotypy i wyobrażenia się skończyły – okazało się, że świat był zawsze (i pozostał) jeden, wszędzie, niezależnie od ustroju pojawiają się nierówności, korupcja, patologie, wykluczenie. Mamy dziś więc czas eksplozji owocnej wymiany naukowej, czego jednym z wielu przykładów może być sukces wydawniczy tłumaczenia książki Jarosz: „*Władza. Przywileje Korupcja*” w Niemczech, i zapoczątkowane nim, jak możemy wyczytać w omawianej tu książce, polsko-niemieckie dyskusje nad uniwersalnymi problemami społecznymi – już w kontekście europejskim. Książka „*Obyś żył w ciekawych czasach*” jest świadectwem optymistycznej wiary w naukę, która stawała się narzędziem krytyki nawet w totalitarnych systemach (choć nie wszędzie w tym samym stopniu), która łączyła różne państwa i jej mieszkańców w przyjaźnie, i która pokazywała, że świat jest jeden, choć politycy tak bardzo chcieli go podzielić.

Na uwagę zasługują ciepłe słowa Profesor Jarosz wypowiedane w książce o Niemczech, pochwała współczesnej otwartej i przyjaznej polityki niemieckiej, rozliczenia z wojenną, nazistowską przeszłością. Jakkolwiek ruchy faszystowskie, co podkreśla Autorka, odradzają się wszędzie. Jest to zastanawiające w odniesieniu do tragicznych wydarzeń z życia Autorki w czasie wojny. Jak pisze, początkowo chciała je po prostu zapomnieć, wyprzeć z

pamięci, ale to się nie udało – budzą ją wciąż koszmarne sny o getcie. Dlatego, za radą innych postanowiła je opisać, nazwać po imieniu - po to, by móc się od nich zdystansować i móc pozostawić za sobą. I to się chyba udało, skoro Autorka, za typowym dla niej poczuciem humoru, chwając czystość niemieckich ulic potrafi zachwycić się przesłaniem powiedzenia „Ordnung muss sein”, nie przejmując się jego wojennym kontekstem – cieszy ją profesjonalizm, niesamowita życzliwość w stosunku do Polaków, chęć współpracy niemieckich naukowców. Ta postawa wybaczenia i otwarcia na przyszłość jest godna pochwały i daje nadzieję – dlatego sędzę, że książka powinna być czytana także przez Niemców, a zwłaszcza środowiska naukowe – bo tam rozwijają się przyjaźnie, to nauka przełamuje uprzedzenia, tworzy porozumienia mimo złej historii. Wspólne problemy – już europejskie – łączą.

Na początku powiedziała, że książkę przeczytałam jednym tchem. Nie do końca jest to prawda. Wyjątek stanowi jej wstrząsający początek opowiadający o dzieciństwie spędzonym w żydowskim getcie – relacjonowane spokojnym bezemocjonalnym tonem, wywarło na mnie szokujące wrażenie. Rzeczy niby znane, ale za każdym razem tak samo przerażające, gdy poznajemy kogoś, dla kogo to była rzeczywistość. Jestem pełna podziwu dla afirmacji życia, optymizmu i nadziei Pani Profesor, której tragiczne doświadczenia nie złamały, ale na zawsze ustanowiły hierarchię wartości i dały siły do walki, o ileż łatwiejszej, z codziennością. Nie wiem, czy mogę życzyć sobie i ludziom z mojego pokolenia ciekawych czasów. Przekleństwo w życiu pani profesor okazało się mimo wszystko błogosławieństwem, ale czy okazałoby się takim w moim życiu? Życzę sobie i innym młodym ludziom, by umieli uczyć się z historii, by mogli i zechcieli przejąć tę hierarchię wartości, by pamiętali o przesłaniu tego pokolenia: że życie jest zbyt cenne, by je zmarnować, że wszystko jest możliwe, gdy chcemy i dajemy życiu szansę. I tego, by przeżyć nasze życie osobiście mocno i na poważnie, nie posługując się gotowymi formułkami i nie popadając w schematy, ale co dzień na nowo podejmując wysiłek myślenia, definiowania rzeczywistości i umieszczania się w niej. W historii, w naszych czasach – nawet, jeśli okażą się ciekawe.

DYSKUSJA

Profesor Elżbieta Mączyńska

Przepraszam, że wśród socjologów ja - ekonomistka - zabieram głos w dyskusji na samym początku, ale niestety nie będą mogła uczestniczyć w tym interesującym spotkaniu do końca. Nie jestem socjologiem, ale uważam za wielki zaszczyt, że mogę tu być obecna i za wielką szczęściarę, że ta książka trafiła do moich rąk. Dziękuję za zaproszenie i za książkę.

Podobnie jak Państwo zaczęłam czytać, a raczej przeglądać książkę Pani Profesor Jarosz z zamiarem, że przeczytam 1-2 strony, czy kilka, odłożę i wrócę do swoich terminowych zajęć. Niestety nie mogłam się od książki oderwać i przeczytałam ją *od deski do deski* w jeden dzień, co zresztą miało negatywny wpływ na inne moje obowiązki, Dlatego też miałam do siebie, i do Autorki pretensje, że dałam się porwać lekturze.. Ale to świadczy zarazem o jakości książki i o wielce pasjonujących historiach, które zostały w niej opisane. Niektóre z tych historii, podobnie jak Pani Prof. Marody, miałam zaszczyt poznać wcześniej z opowiadań Pani Profesor Jarosz.. Tych opowiadań było znacznie więcej niż zawarto w książce i chyba wystarczyłoby na kolejną książkę. Bardzo bym prosiła Panią profesor Jarosz o następną tego typu książkę, bo w tej prezentowanej dziś zabrakło tak smakowitych opowieści, jak na przykład o Panu profesorze Janie Mujżelu, nieżyjącym już niestety, ekonomiście, z którym zresztą miałam zaszczyt współpracować przez kilkanaście lat w Radzie Strategii Społeczno Gospodarczej.. Bardzo bym chciała, żeby Pani Profesor w kolejnej książce jeszcze bardziej uchyliła rąbka tajemnicy . Ta dziś dyskutowana książka wciągnęła mnie na cały dzień, co już jest chyba swego rodzaju jej recenzją. Jestem też pod wielkim wrażeniem przedstawionych tu recenzji, komentarzy. Są one niebywale interesujące, nie mniej interesujące niż książka. Widać zatem, że jak książka, takie recenzje.. Bardzo dziękuję za tę ucztę intelektualną..

Sądzę, że gdyby ktoś inny pisał książkę o Pani profesor Jarosz, to dałby podtytuł, *gdzie diabeł nie może tam Mańkę pośle*. Przepraszam, że mówię „Mańka”(ośmiela mnie tu wieloletnia znajomość z Panią profesor i sama książka). Mańka z pewnością wygrałaby z diabłem. We wszystkich bowiem ludziach, także bardzo złych, zawsze dostrzega coś dobrego i z każdej sytuacji, nawet bardzo trudnej, potrafiła wybrnąć. Książka tego dowodzi.

Jest takie powiedzenie, że nędza łamie każdego, bo *nie sposób, żeby worek pusty stał prosto*. Ale wbrew temu, w książce pokazane jest, że jednak nie każdego nędza łamie, a na pewno nie każdego jednakowo. Opowieść o rozlanej zupie to coś niesamowitego.

Rozbrajająca jest też opowieść o tym, jak Pani Profesor Jarosz uratowała honor starego profesora, który miał problemy z pamięcią. Odebrałam to jako przypomnienie nam wszystkim, w tym zwłaszcza młodszym, że nikt z nas nie jest wolny od starości i od jej rozmaitych niedogodności.

Chciałabym dodać, że w tej książce uderza jej interdyscyplinarność. Można znaleźć w niej aspekty nie tylko socjologiczne ale i ekonomiczne oraz prawne. Za rozprawę prawną, bardzo zresztą interesującą można uznać zawarty w książce opis walki o projekt badawczy. W zwięźstwie Pani Profesor pomogła umiejętności posługiwania się przepisami prawnymi.

To bardzo pouczające i krzepiące, podtrzymujące wiarę, że można wygrać z arogancją i biurokratyzmem urzędniczym i to nawet w sytuacji, kiedy już w zasadzie decyzja negatywna zapadła i to rzekomo w glorii prawa. Otóż Pani profesor - socjolożka, po prostu pomaszerowała do Ministerstwa i uzyskała co chciała. Bardzo to pouczające i bardzo za tę opowieść dziękuję.

Dziękuję bardzo.